

Perspektywy rządów centrolewicy w Rumunii

Tomasz Dąborowski

4 stycznia rumuński parlament udzielił wotum zaufania centrolewicowemu gabinetowi Sorina Grindeanu. Rząd powołały Partia Socjaldemokratyczna (PSD) – zdecydowany zwycięzca grudniowych wyborów parlamentarnych – oraz centrowy Sojusz Liberałów i Demokratów (ALDE). Dominacja socjaldemokratów na scenie politycznej i słabość pogrążonej w kryzysie opozycji daje koalicji dużą szansę na cztery lata stabilnych rządów. Faktycznym przywódcą obozu rządowego nie jest jednak premier, lecz lider socjaldemokratów Liviu Dragnea, wobec którego nowy szef rządu deklaruje pełną lojalność. Głównym politycznym przeciwnikiem koalicji jest związany z centroprawicą prezydent Klaus Iohannis, a osią sporów – polityka gospodarcza oraz prawdopodobne działania większości parlamentarnej osłabiające walkę z korupcją. Nie ma istotnej różnicy poglądów między prezydentem a rządem w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, choć nie można wykluczyć również rozbieżności na tym polu. Niemniej priorytetem Bukaresztu pozostanie rozwijanie stosunków transatlantyckich, silne zaangażowanie w NATO oraz bliska współpraca z kluczowymi państwami europejskimi.

Nowy rząd i polityczna dominacja socjaldemokratów

Na czele rządu stanął mało znany polityk socjaldemokratyczny Sorin Grindeanu – były parlamentarzysta i minister ds. społeczeństwa informacyjnego. Nie ulega jednak wątpliwości, że kluczową osobą podejmującą decyzje rządowe jest przywódca PSD Liviu Dragnea. Dowiódł tego m.in. dobór poszczególnych ministrów, w większości bliskich współpracowników Dragnei. Zarówno wśród szeregowych działaczy partyjnych, jak i regionalnych „baronów” socjaldemokratów panuje przekonanie, że to polityczne i organizacyjne talenty Dragnei doprowadziły do zdecydowanego zwycięstwa w grudniowych wyborach (46%). Na drodze do objęcia przez niego stanowiska premiera stanął jednak prezydent Klaus Iohannis, który jeszcze przed wyborami zapowiadał, że nie desygnuje osoby skazanej (w kwietniu 2016 roku Dragnea został skazany prawomocnym wyrokiem na karę dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu w sprawie o zorganizowanie fałszerstw wyborczych). Poza tym istnieje w Rumunii ustawowy zakaz zasiadania w rządzie osób skazanych, który po wyborach został skierowany do Trybunału Konstytucyjnego przez rzecznika praw obywatelskich.

Między PSD a ALDE najprawdopodobniej nie będzie dochodzić do poważnych napięć. Politycy ALDE od lat stawiają na współpracę z socjaldemokracją i mają zbyt słabą pozycję, aby pozwolić sobie na poważny spór z PSD. Rząd ma też stabilne zaplecze w parlamencie, czego dowiodło już głosowanie nad wotum zaufania (za głosowało 296 w 465-osobowym

parlamencie). Gabinet Grindeanu poparli nie tylko koalicjanci (250 mandatów), ale także parlamentarzyści mniejszości narodowych, w tym Demokratyczny Związek Węgrów w Rumunii (UDMR), który podpisał umowę o współpracy parlamentarnej z koalicją. Można się spodziewać, że ceną za polityczne poparcie będzie większe wsparcie finansowe dla regionów zamieszkałych przez mniejszość węgierską.

Opozycja jest słaba, niespójna i nie jest w stanie zagrozić stabilności rządów centrolewicy. Główna siła opozycji – centroprawicowa Partia Narodowo-Liberalna (PNL) – przechodzi poważny kryzys programowy i przywództwa, na co nakłada się niedokończony proces jednoczenia dwóch środowisk politycznych w ramach tego ugrupowania. W tym kontekście nie można wykluczyć rozłamów w PNL i przechodzenia części parlamentarzystów do ALDE. Ponadto PNL rywalizuje o podobny elektorat z nowym, stawiającym na bezwzględną walkę z korupcją Związkiem Ocalenia Rumunii (USR), co dodatkowo będzie utrudniać współpracę w opozycji. Nowym ugrupowaniem w parlamencie jest Partia Ruchu Ludowego (PMP) byłego centroprawicowego prezydenta Traiana Băsescu, który stara się przyciągnąć wyborców hasłami zjednoczenia z sąsiednią Mołdawią. Băsescu przez dekadę toczył ostrą walkę z socjaldemokratami, m.in. blokując próby ograniczenia kompetencji głównej agencji antykorupcyjnej. Po ustąpieniu z urzędu prezydenta w grudniu 2014 roku zaczął jednak krytykować dotychczasową kampanię antykorupcyjną, co zbliża go do obecnej koalicji.

Kohabitacja rządu z prezydentem: spory o korupcję i gospodarkę

Powstanie centrolewicowego rządu otwiera kolejny rozdział kohabitacji prezydenta Klausa Iohannisa z centrolewicowym obozem rządowym. Wcześniej, w latach 2012–2015 rządził gabinet ówczesnego lidera PSD Victora Ponty, który po masowych demonstracjach podał się do dymisji. Rząd Ponty został zastąpiony technicznym gabinetem Daciana Cioloș, blisko współpracującym z głową państwa. Napięcia między rządem a prezydentem wpisane są w ustrój Rumunii. Prezydent ma bowiem silne uprawnienia w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa (uczestniczy w szczytach NATO i UE, formułuje strategię bezpieczeństwa), a także ma wpływ na ważne nominacje (m.in. w Sądzie Konstytucyjnym, Prokuraturze Generalnej, Państwowej Agencji Antykorupcyjnej DNA i służbach specjalnych). Konflikt między głową państwa a koalicją PSD-ALDE pojawił się już w pierwszych dniach po grudniowych wyborach. Iohannis odrzucił pierwszego kandydata na premiera wskazanego przez socjaldemokratów, po czym politycy koalicji rządowej zaczęli sugerować możliwość wszczęcia procedury impeachmentu głowy państwa. Wiele wskazuje na to, że groźba impeachmentu będzie regularnie pojawiać się w sporach między prezydentem i koalicją, ale przeprowadzenie tej procedury jest mało prawdopodobne. Pozostawanie w stałym sporze z prezydentem przynosić może koalicji także korzyści, gdyż będzie mógł być obarczany winą za ewentualne niepowodzenia rządu. Prezydent Iohannis dotychczas był mało aktywny w polityce wewnętrznej. Decyzja o wejściu w spór z koalicją o desygnowanie premiera wskazuje jednak, że jego rola na tym polu będzie rosła i wokół krytyki rządu zbuduje on swoją kampanię przed wyborami na nową kadencję w 2019 roku.

Głównym powodem napięć będzie kwestia moralnych standardów w życiu publicznym. Tematykę tę eksploatuje prezydent, który przestrzega większość parlamentarną przed wyhamowaniem procesu walki z korupcją. Koalicja oficjalnie nie deklaruje zmian w polityce antykorupcyjnej, ale długotrwałe zarzuty ze strony liderów PSD i ALDE (ale też niektórych

polityków prawicy) o upolitycznienie działań DNA sprawiają, że próba ograniczenia przez parlament kompetencji i niezależności DNA jest prawdopodobna. Agencja w ostatnich latach prowadziła szereg spraw przeciwko politykom różnych partii (z czego najgłośniejsze dotyczyły socjaldemokratów) i niemal zawsze kończyły się one wyrokami skazującymi (92% spraw w 2015 roku). Aktualnie toczą się procesy m.in. byłego lewicowego premiera Victora Ponty (m.in. zarzut prania brudnych pieniędzy) oraz lidera ALDE, nowego przewodniczącego Senatu Călina Popescu Tăriceanu (m.in. zarzut składania fałszywych zeznań). Uwagę zwraca też mianowanie ministrem sprawiedliwości Florina Iordache. W 2013 roku był on zaangażowany w próbę zmian w kodeksie karnym, które wywołały duże kontrowersje w związku z propozycją objęcia immunitetem osób publicznych. Minister zasugerował, że rząd podejmie prace nad nową ustawą o amnestii i prawie łaski.

Drugim polem sporu między koalicją a prezydentem staje się polityka gospodarcza rządu. Priorytetem gabinetu Grindeanu jest poprawa zamożności obywateli poprzez zwiększenie redystrybucji, obniżkę i uproszczenie podatków oraz wzrost inwestycji publicznych. Władze planują w ten sposób wykorzystać dobrą koniunkturę ostatnich lat, kiedy to Rumunia była jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek UE (wzrost PKB w 2016 roku szacowany jest na 4,7%). Już w pierwszych dniach funkcjonowania rząd m.in. podniósł płacę minimalną o 16% (do poziomu ok. 320 euro miesięcznie), zwiększył o 20% płace w administracji samorządowej, a także obniżył poziom obowiązkowych składek emerytalnych i zdrowotnych dla najniżej zarabiających. W programie rządu jest też m.in. zapowiedź wzrostu emerytur o 9% jeszcze w tym roku, obniżki podatku dochodowego z obecnych 16% do 10% do 2018 roku oraz dodatki prorodzinne. Prezydent Iohannis, który prezentuje się jako zwolennik rygoru fiskalnego, krytykuje plany gospodarcze nowego rządu, przestrzegając przed przekroczeniem 3-procentowego progu deficytu finansów publicznych.

Kontynuacja polityki zagranicznej i bezpieczeństwa

Nowy rząd zapowiada kontynuację dotychczasowych kierunków polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Na utrzymanie priorytetów wskazuje też nominacja Teodora Meleşcanu na szefa dyplomacji, który zaczynał karierę w MSZ w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, był wielokrotnie senatorem, a także szefem rumuńskiego wywiadu zagranicznego (2012–2014). Polityka zagraniczna nie będzie jednak polem szczególnej aktywności nowego rządu i nie powinno dochodzić na tym tle do fundamentalnych sporów z prezydentem Iohannisem. Na rumuńskiej scenie politycznej od lat utrzymuje się szeroki konsensus co do głównych kierunków działania w tym obszarze.

Bukareszt tradycyjnie dąży do rozwijania stosunków transatlantyckich, stanowiących filar polityki bezpieczeństwa Rumunii. Zgodnie z programem nowy rząd ma m.in. zabiegać o przełożenie bliskich stosunków z USA w sferze obronnej na szerszą współpracę gospodarczą. Wygrana Donalda Trumpa w USA jest przyjmowana przez nową ekipę bardziej w kategoriach szansy niż zagrożenia. Jest mało prawdopodobne, aby zmieniła się polityka wobec Rosji, która traktowana jest przez niemal całą rumuńską klasę polityczną jako tradycyjny przeciwnik oraz rywal w walce o wpływy w sąsiedniej Mołdawii. Aneksja Krymu dodatkowo wzmocniła obawy przed Rosją. W tym kontekście rząd podkreśla też konieczność dalszego wzmacniania wschodniej flanki NATO, utrzymania wydatków na obronność na poziomie 2% PKB oraz strategiczne znaczenie basenu Morza Czarnego.

W polityce europejskiej Rumunia w dalszym ciągu będzie stawiała na współpracę z największymi państwami UE – zwłaszcza z Niemcami (mimo rozbieżności w podejściu do polityki migracyjnej), a także największymi państwami europejskimi, z którymi Bukareszt stale chce utrzymywać jak najlepsze relacje – Włochami, Francją, Hiszpanią, Wielką Brytanią i Polską. Stałym elementem pozostają wysiłki na rzecz wejścia do strefy Schengen i zniesienia unijnego mechanizmu współpracy i weryfikacji (CVM – specjalna procedura monitorowania przez Komisję Europejską postępów Rumunii w reformowaniu wymiaru sprawiedliwości i walki z korupcją). Wśród priorytetów dyplomacji rząd wymienia przygotowanie rumuńskiej prezydencji w UE w pierwszej połowie 2019 roku. Prezydencja będzie miała dla Bukaresztu istotne znaczenie prestiżowe (pierwsza unijna prezydencja Rumunii), tym bardziej że w tym okresie może dojść do finału negocjacji dotyczących Brexitu. Rząd zapowiada też wzmocnienie dyplomacji bilateralnej i stosunków z sąsiadami. Priorytetem ma być również wsparcie Mołdawii na drodze do integracji europejskiej oraz większa pomoc dla rumuńskiej diaspory za granicą.

Tomasz Dąborowski